TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 26.

Dnia 14. Maja 1816 roku. v. s.

OPISANIE NOWEGO JORKU

Miasta Stanów Ziednoczonych w Ameryce Północnéy. (Wyciąg z dzieła: Voyage dans les deux Louisianes, et chez les nations sauvages du Missouri, par les Etats-Unis, l'Ohio et les provinces qui le bordent, en 1801 — 1802 — 1803. Par M. Perrin du Lac. Paris. 1805. 8°.)

Nowy Jork (New-York) jedno z naydawniéyszych miast Amerykańskiego lądu, jest téż bez wątpienia jedném z naypięknieyszych, tak co do położenia mieysca, jako i co do swojéy budowy. Ludność jego wedwóynasób niemal pomnożona od lat 12 wynosi teraz 60 tysięcy mieszkańców, po większéy części Anglików, Szkotów lub Irlandczyków. Wszyscy cudzoziemcy osiadaiący w Stanach Ziednoczonych przenoszą to miasto nad inne dla piękności położenia. Zbudowane przy uyściu dwóch rzek,

po których naywiększe statki, w każdéy porze roku żeglować mogą, wybornym jest portem, a liczba snuiących się nieustannie rozmaitéy wielkości okrętów, daie cudzoziemcowi wyobrażenie o czynności i przemyśle mieszkańców tego pięknego miasta. Wspaniałe gmachy publiczne przeświadczaią o bogactwach powszechności, a kościoły o dostatkach różnych Korporacyi religiynych, do których należą. Szerokie ulice z trotuarami czysto są utrzymywane i regularnie oświecane w nocy. Jatki we wszystko obfituiące, odznaczaią się naybardziéy porządkiem i ochędóstwem, szczególnie rybne mogą się uważać za jedne znaypiérwszych w świecie, dla mnóstwa i rozmaitości gatunków ryb morskich i rzecznych, które się tam za nic prawie kupuią. Giełda, pałac sądowy, więzienie stanu, szpital i dóm ubogich, są to pyszne gmachy i starannie utrzymywane. Ratusz mały i w złém mieyscu zbudowany ma bydź podług pięknego planu przestawiony. Nowy Jork ma dwie publiczne przechadzki, jedną w środku miasta, a drugą przy złączeniu się dwóch rzek, ale obie mało są uczęszczane. Przechadzka u tego pracowitego ludu, nie zdaie się bydź rozrywką; na wsiach i to tylko w niedzielę kupcy znayduią spoczynek. Co do kobiét Amerykańskich, te przekładaią nad wszystkie

przechadzki, spacer po naywiększéy ulicy, któréy szerokie i wygodne trotuary ocienione są pięknemi drzewami; tam się one upaiaią roskoszą, przeglądaiąc wykwintnemi towarami naładowane sklepy, które rzędem po obu stronach się ciągną.

Większa część kupców, albo właścicieli statków maią swoie *Uarfy* (Warfs) (a) gdzie ich okręta od wzdymań się i opadnień morza (fluxus et refluxus maris) i od wiatrów dostateczną znayduią ochronę; a szczególnie bezpiecznemi są od lodów w czasie puszczenia morza to jest od kry. *Uarfy* te jak z jednéy strony wielki przynoszą pożytek handlowi, tak też się wiele do niezdrowości miast przyczyniaią. Wielka ich liczba jest w nowym Jorku nad rzeką zachodnią; i dla tego ta część miasta nayludnieysza jest razem nayniezdrowszą. Naypiérwéy tam powstaią owe epidemiczne choroby, powszechnie pod imieniem żółtych gorączek znaiome, które zdaią się tamować zaludnienie miast tego lądu i sprzeciwiać się pomyślności ich mieszkańców. Jak tylko się zaczną ukazywać pierwsze jéy symptomata, miasta zamieniaią się w pustynie, sklepy i magazyny po zamy-

---

(a) Uarfy są to otwory duże na dnie rzek zrobione, za pomocą palów, napełnione kamieniami i ogrodzone dużemi sztukami drzew.

kane, publiczne gmachy opuszczone, Giełda nawet ów środek chciwości ogołocona z ludzi, smutny wystawuią obraz. Jeżeli ambicya i łakomstwo nie może ośmielić Amerykanów do gardzenia żółtą gorączką, nie można téż myśleć, aby uczucia przyiaźni, a nawet miłości, zdołały ich do tego skłonić; ludzie przybliżaią się w tenczas ze drzeniem do siebie; oycowie, matki nawet, pomocy swym dzieciom odmawiaią, nie czuli na głos natury: dzieci opuszczaią swych rodziców: nakoniec boiaźń i przestrach, którymi napełnia wszystko ta okropna choroba, targaią nayświętsze społeczności związki, wytępiaiąc ich ślady aż do naymnieyszych uczuć ludzkości. Chorym wszelkiego stanu usługuią Negrowie, którzy sami tylko zdaią się opierać téy straszliwéy pladze; a jednak częstokroć tracą życie dla podłéy nadziei zbogacenia się puścizną umieraiących, pewnymi będąc, że uydą miecza sprawiedliwości, którey świątynie zamknięte a wykonywacze rozproszeni. Pomimo zdania powszechnego w Stanach Ziednoczonych, jakoby ta choroba z wysp wschodnich pochodziła, zdaie się, że nieochędóstwo w ich Uarfach utrzymuiące się, początek jéy daie. Wszystkie brudy i gnoie rozmaitego rodzaiu tam spływaią, a gdy morskie wody nie mogą ich spłókać i unieść z sobą, zbytnie upały

w sierpniu i wrześniu psuiąc je, zarażaią powietrze zgubnemi wyziewami i srogą oddychaiącym przynoszą chorobę. Doświadczenie stwierdza to mniemanie; mieszkańcy naybliżsi zachodniey rzeki, naypiérwéy bywaią dotknięci, kiedy w północney części miasta będący, w którey nie tyle iest *Uarfów*, ulice szérsze i przestronnieysze, częstokroć unikaią tak wielkiego nieszczęścia. Tym jednak klęskóm, rząd przedsięwziął koniec położyć, zmienił przeto budowę *Uarfów*, tak że ie woda z brudów łatwo oczyszczać może.

Handel stanów ziednoczonych iest jednym z nayznacznieyszych na całym świecie; tak iak Holenderski, z nadzwyczayną wzniósł się szybkością na ruinach woiuiących narodów. A tak rozterki dawnego lądu, przysporzyły w niewielu latach bogactw i pomyślności nowemu. Od chwili osiągnienia wolności, stany ziednoczone mądrością swoiego rządu, do tego stopnia doszły wielkości i potęgi, że niektóre już Europy mocarstwa patrzały na nie okiem zazdrości. Rewolucya Francuzka ią zwiększyła. W tenczas to Amerykanie będąc iedynemi dziedzicami Francuzkiego, Holenderskiego i Hiszpańskiego handlu, z radością widzieli, iak każdy okręt mógł tylko pod ich banderą niezmierzone pruć oceany; sami nawet Anglicy w wielu bardzo zdarzeniach mu-

sieli się udawać pod jéy opiekę. Nowy Jork szczególnym iest punktem, z którego południowe osady mocarstw Europeyskich w żywność opatrzone bywaią. Cukier, kawa, indigo, iedwab, wszystkie nakoniec płody do Nowego Jorku przychodzące, na statkach tego miasta przeniesione do Europy, zamieniane tam bywaią na ziemne produkta lub rękodzieła, które się przywożą albo do osad, albo do Stanów Ziednoczonych dla konsumpcyi Kraiowéy. Oprócz zwyczaynego opatrywania osad, Anglija i Francya znalazły w tym nowo powstałym lecz przemyślnym i starannym narodzie, niezmierne źródła w latach niedostatku, którym były trapione. Nadzwyczayna cena rzeczy piérwszéy potrzeby, w tych nieszczęśliwych czasach, przeniosła z Europy do Ameryki wielką liczbę pieniędzy, opatruiąc ią tym sposobem na wiele lat w przedmioty do konsumpcyi wewnętrznéy potrzebne. Oprócz handlu wywozowego, Nowy Jork posiada jeszcze bardzo ważną gałąź przemysłu; budowa okrętów na długi czas będzie źródłem bogactw i pomyślności tego miasta. Łatwość żeglugi na dwóch rzekach, które go otaczaią, piękność drzewa do budowy, obficie w okolicznych lasach rosnącego, zdatność rzemieślników, którzy wybornie buduią, wszystko zapewnia równie łatwy wywóz iak i przedaż rychłą. A-

le nieczyniąc uwag nad przyszłą wielkością Nowego Jorku, powiém tylko że w tém mieście wszystko iest w ruchu, wszędzie rozlegaią się odgłosy pracuiących, każdego dnia widać przybiiaiące i odpływaiące ze wszystkich stron świata okręty; że nakoniec aby doskonale opisać dostatki tego jeszcze niedawnego miasta, porównać go można z starożytnym Tyrem, który owocześni pisarze wystawuią, iako Króla handlu i pana oceanów. Pomimo takich iednak pomyślności, w prowincyi *New-Jork* równie iak we wszystkich innych Krajach Stanów Ziednoczonych, prawa handlowe są za nadto słabe i coraz bardziéy się przyczyniaią do nadużyć wszelkiego rodzaiu. Stwierdza to wielka liczba bankrutów, których pomnaża raczey zła wiara i oszukaństwo, niż rzeczywiste straty i upadek. Lecz w powstaiącym dopiéro narodzie, w którym przemysł zachęcenia wymagą, prawa muszą mu zwolnić cokolwiek z swoiéy surowości i obszérnieysze nadać pole, z czego źli ludzie niezaniedbuią tym czasem korzystać. W miarę wzrastaiącego handlu prawa te się wzmogą i silniéy na niewiadomość i chciwość powstaną. Już Stany Nowego Jorku mądre poczyniły urządzenia w tym względzie, a urzędnicy tamteysi wtenczas chyba wstrzymaią moc swoiego działania, kiedy zbytnia srogość opie-

rać się będzie dobru społeczności i szkodzić interessóm handlu.

Co się tycze religij w Stanach Ziednoczonych jako w niedawno powstałym narodzie, którego ludność tworzy się z emigracyi różnych świata narodów, wszystkie obrządki musiały równą otrzymać opiekę, wszystkie téż są równie od rządu szanowane, jako własność nayświętsza tych do których należy. Wyznawcy każdéy religij maią swóy udzielny kosciół, gdzie się swobodnie zgromadzaią bez boiaźni jakieykolwiek przeszkody. W kraiach Stanów Ziednoczonych liczą 53. sekt chrześciańskich, które maią swoich udzielnych Księży, a każdego dnia prawie tworzą się nowe, i niemożna wiedzieć z pewnością kiedy się ich mnożenie wstrzyma. Naywiększa część mieszkańców nowego Jorku jest reformowanéy religij; niemożna mieć doskonałego z opisów tylko wyobrażenia o przystoyności, jaka się tam wkościołach zachowuie; śmiać się w nich lub rozmawiać, poczytanoby za występek niemogący uyść bezkarnie. We wszystkich sektach, oprócz Żydów, niedziela szczególnie jest poświęcona religijnym cwiczeniom; w ten dzień wszystkie się zawieszają prace, wszelkie przerywaią zabawy. Każdy w swoiém zamknięty mieszkaniu, wtenczas tylko z niego wychodzi kiedy wybija godzina modlitw lub kazania, które się trzy

razy na dzień odbywaią, wyiąwszy Katolików rzymskich dwa razy nabożeństwa słuchaiących. Wszystkie przednieysze sekty maią swoie w Nowym Jorku kościoły, ale Kwakrowie, Metodyści i inni w większey się liczbie w Filadelfij znayduią; przydać tu jeszcze należy tę uwagę, że tak wielka mnogość sekt, niewzbudziła dotąd w kraiu ani zamieszek ani żadnego nieukontentowania.

Jeżli kogoś uderzy tak szczególna rozmaitość religijnych obrządków, niemniey też zdziwiony będzie nad różnicą, jaka między Europeyskiemi a nowego świata obyczaiami zachodzi. Jakaż to sprzeczność w edukacyi! u nas od maleństwa niemal, dziewczęta młode oddzielone od chłopców pod dozorem matki lub mistrzyni zostaią. Tu zaś przeciwnie osoby płci oboiéy ciągle z sobą zostaiąc, piérwszą młodość bez żadnéy przepędzaią różnicy, w iednych się uczą szkołach i jedneż tam odbieraią prawidła i nauki. Panny skończywszy w 12ym lub 13tym roku publiczną edukacyą, nic bynaymniéy nie tracą na téy szczególnéy wolności dziecinnego wieku. Przyiaciele ich szkolni, albo ci z którymi wpóźnieyszym czasie przyiaźń zabrały, mogą je wolnie odwiedzać, bądź w przytomności rodziców, bądź to w ich niebytności; a w dalszym wieku, kiedy przyiaźń ustąpi mieysca miłości

dziéwczęta nie ukrywaią swych uczuć, owszem pozwalaią im okazywać się z tą szczérością, która oznacza naturalną lecz niewinną skłonność. Nayznakomitsze zbogactw lub urodzenia Panny przechadzaią się jedne zdawnymi swoimi przyiaciółmi, bez żadnego zgorszenia lub przeciwieństwa dobrym obyczaióm i ich reputacyi. Edukacya męszczyzn jest prosta i mało zdolna do utworzenia z nich uczonych; jakoż niepokazał się jeszcze w Stanach Ziednoczonych żaden zarodek tego geniuszu, który cechuie mieszkańców ich matki oyczyzny. (a) Wszystkie ich nauki ściągaią się do czytania, pisania i rachunku, niektórzy umieią cokolwiek po łacinie i grecku, ale tak słabo, że bardzo rzadko znaleść można w towarzystwie człowieka, któryby cóśkolwiek z téy nauki zachował w pamięci. Naród ten zaięty kupiectwem wszystkie swe myśli zwraca ku bogactwu, które zawsze niemal tłumi wszelką miłość ku naukóm i wia-

---

(a) Zdaie się że Autor trochę za simało tu powiada. Stany ziednoczone na początku 19. wieku, wiele wydały uczonych w różnych rodzaiach nauk, między któremi słusznie się mieścić może i P. Jefferson były Prezydent; a jeżeli Amerykanów nie można we względzie oświecenia porównać z Anglikami od których wzięli swóy początek, niepodobna jednak odmówic im znacznego postępu w literaturze i umieiętnościach (przypis tłómacza).

domościóm gruntownym. (a) Piękne sztuki, jak muzyka taniec i malarstwo prawie były nieznane, przed przybyciem kilku Francuzów, którzy przed kilkunastu tam laty, gust do nich zaprowadzili.

TEATR WILENSKI

Tragedya *Nadyr.*

Tragedya ta z francuzkiego na polski język przełożona raz tylko jeszcze na *Teatrze Narodowym* w Warszawie wystawiona; należy do rzędu płodów dramatycznych godnych widzenia na oyczystéy scenie. Przynosi zaletę tłómaczowi (a), który zbogacaiąc literaturę sceniczną znaczną liczbą sztuk tak własnych jak i szczęśliwie *przepolszczonych* piérwszy oswoił nas z powabami i wdziękiem Włoskiego Teatru, i wyższym się

(b) Nie racya, bo i Anglija jest narodem kupieckim a przecież, niéma kraiu w całym świecie, w którymby nauki bardziéy kwitnęły jak w Anglij, raczéy mały zapał do nauk który Autor zadaie Amerykanóm, przypisać należy nieustannym woynom, które od początków związku politycznego Amerykanów trapiły, niedozwalaiąc im nawet myśleć o naukach, gdy wprzód naiazdy odpierać i wolność swą zabezpieczać musieli. przypis. Tłómacza.)

(a) W. Bogusławskiemu.

okazał nad owych *tuzinowych tłómaczów* (zwłaszcza dram P. Kocebue ...) którzy niemiłosiernie kalecząc język Polski, szpecą go to *germanizmem* to *galicyzmami*. Jakoż w tłómaczeniu tém widzieć można gładkość i moc właściwą naszemu językowi. Nic jeszcze podobno niewyrzekli o téy sztuce Ixowie w Warszawie; my chociaż zdania naszego niechcemy udawać za niezachwiane zdanie powszechności, następuiące jednak ośmielamy się zrobić uwagi. — Z dowcipem i zręcznością połączył Autor, tyle ważnych i uderzaiących wypadków, tyle sprzecznych uczuć i namiętności. Jakże wielkim jest Mirza sromotnie a niewinnie przez oyca skrzywdzony kiedy zamiast szukania zemsty i łączenia się ze spiskowymi, ostrzega Nadyra o grożącém mu niebezpieczeństwie? Jak śmiałą jest Axyana kiedy się odważa Naypotężnieyszemu władcy Azyi odmawiać ręki, i wynurzać otwarcie nienawiść i obrzydzenié którémi dusza jéy przeiętą jest ku Tyranowi, wrogowi własnego syna, jéy narzeczonego. Scena między tą ostatnią pałaiącą żądzą śmierci Tyrana, a Mirzą jéy kochankiem stale przywiązanym do oyca, liczyć się może do scen prawdziwie tkliwych i zdolnych wzruszyć słuchacza. Łzy poruszonego Nadyra nad nieszczęśliwą gniewu swego ofiarą ronione, nie w jednym oycu łzę rzewną wy-

cisnąć mogą, nie jednego syna z gruntu poruszą. — W piérwszym akcie widziémy szczęśliwe *zawiązanie*, akcya w całéy sztuce dosyć szybkim postępuie krokiem, każda ją prawie scena naprzód posuwa. Lecz widz cztérma szczęśliwie prowadzonymi aktami wprawiony w oczekiwanié, niezaspokoionym się bydź sądzi, w 5tym teyże sztuki akcie. Smierć Nadyra, niekoniecznie na scenie odbyta, lub zgon cnotliwie nieszczęśliwego Mirzy (chociaż cnota tryumfować powinna) mocniéyszémby słuchaczów napełniła przerażeniem i głębszą by sercom ich ranę zadała; niż ów rozkaz odebrania życia Alemu (który nas mniéy w całym ciągu obchodził) niż oddanie Axyany za małżonkę nieszczęśliwemu Mirzie, i niżeli nakoniec owa powszechna *amnestya*, rzadko podobno na dworach wschodnich mieysce maiąca.... Rozwiązanie to słusznie poczytać można bardziéy za *dramatyczne* niż za *tragiczne*.

Lecz piękności w któré ta sztuka obfituie, w stanie są nadgrodzić te postrzeżone uchybienia. Tragedya *Nadyr* dobrze tu została przyiętą i dobrze może bydź zawsze przyimowaną.

Przystępuiąc do rozbioru gry, zacząćby wypadało od główney w téy sztuce osoby to-iest od *Nadyra*. Lecz gra JP. Bogusławskiego od tylu już lat w Polszcze oceniona, nic prócz

pochwał ściągnąćby nie mogła: a te zbyt często powtarzane powszednieią. Powiémy więc tylko, że ktokolwiek późniéy z tuteyszych Aktorów w Nadyra roli ukazać się zechce; starać się powinien o ową szlachetną powagę, dumę a niekiedy i nadętość (jednak bez przysady) zwyczayną wschodnim mocarzom, które P. Bogusławski we wszystkich swoich rolach *azyatyckich* tak szczęśliwie okazać jest zdolnym. Ci co JP. Kłosowskę piérwszy raz w téy sztuce po przybyciu JP. Bogusławskiego widzieli, nie mogli się dosyć wydziwić téy wielkiéy odmianie jaką ona w grze swoiéy okazała. Deklamacya jéy pozbawiona *pieskliwości* dosyć miała *energii* i *stopniowania.* Z obawą oczekiwaliśmy téy sceny w któréy Axyana zebrawszy całą moc duszy odważa się jawnie wynurzyć wzgardę i niechęć kochaiącemu ją Nadyrowi; bośmy wnosili, że scena tak ważna trudną będzie do oddania niewprawnéy Aktorce. Lecz P. Kłosowska zarumieniła nas niewczesną obawą przeiętych, z prawdziwą mocą i szlachetnością utrzymawszy się do końca w téy scenie. Dowiodła ona iż niedostatek tylko *doskonałego przewodnika* grę jéy wprzód czynił nieprzyiemną; a usilność z jaką się przykłada do udoskonalenia swego, czyni ją prawdziwie godną pochwały. W niczyiéy grze tyle oczéwistych widzieć nie można śladów

usilności *gościa* ile w grze P. Kłosowskiéy. P. Malinowski jest celniéyszym na amanta w tragedyi sceny tutéyszéy Aktorem. W roli Mirzy okazał wiele czułości i miał wiele szczęśliwych i mocnych wyrażeń: śmiemy więc ztąd wnosić, że Nadyr kontent był ze swego syna.... JP. Fiszer który piękną i wspaniałą postawą celuie na tuteyszéy scenie, który w kilku rolach ułożeniu swemu odpowiednich jest prawdziwie niepospolitym; dosyć porządnie i znośnie utrzymał charakter Alego. Życzyć jednak należy, iżby on przy zdolnościach swoich chciał bydź więcéy starannym wzgłębianiu rol; i gdyby żywiéy chciał się przekonać o téy oczewistéy prawdzie, że role chytrych dworaków Azyatyckich, wymagaią więcéy *rozmaitości* w grze aniżeli rola jednostaynie-okrutnego Kaima..... W ogólności publiczność uradowaną została, widząc w téy sztuce na wielu osobach nowe ubiory, a niepostrzegaiąc na dworze Ispahańskim owych szaro-garnizonowych mundurów, które nayczęściéy przed przybyciem P. Bogusławskiego podwoie Mocarzów wschodu tak *dowolnie* szpeciły.... Po skończonéy sztuce jeden z Parterowiczow rzekł: „*znaiomy niedostatek dekoracyi w tuteyszym teatrze był zapewne przyczyną, iż wypadki tak różnéy między sobą natury odbywały się w jednym i tymże samym pokoiu — Przepraszam Wac*

Pana „ rzekł drugi „ *Może sam Autor chciał tego; wszak i Katylina tam ze spiskowymi układy robi gdzie nie dawno z Senatorami Cezar się naradzał...* „ Myśmy nic na to nieodpowiedzieli, bośmy nic odpowiedzieć nie mogli...

j. Q.

Komedya *Karykatury*

Jeśli *Lgarz* mocno nas ucieszył przeszłego tygodnia, niemniéy zabawiły i *Karykatury*. Chociaż komedya ta nienależy może do celnieyszych płodów pięknego dowcipu Goldoniego; śmieszność jednak i rozmaitość charakterów osób w tę sztukę wchodzących, czynić ją zawsze mogą prawdziwie powabną. Dzięki gościowi! iż nas obeznał z drugą już komedyą tego *Restauratora* sceny Włoskiey. (b) — Druga to była sztuka w któréy P. Kłosowska prawdziwie się publiczności podobała, i wielką o swoim talencie zrobiła nadzieię. Pan Malinowski przez żywość i przytomność słuszne zyskiwał oklaski; w piękney grze jego postrzedz można było iż on rolą swoią dobrze przeymować się umie. Pocieszny Biedrzanko,

---

(b) Wolter mawiał: iż Goldoni Włochy od Gotów oswobodził.

nietylko dorobionym brzuchem, lecz szczęśliwie i trafnie naśladowaną niezgrabnością przypominał nam często Aloizego Żołkowskiego. — JP. Rogowski utrzymał szlachetną powagę Hrabiego. Zbyteczna zapewna któtkość czasu w którym téy sztuki wyuczyć się musieli daie *rozgrzeszenie* wszystkim wyżéy wspomnionym względem ścisłych porozumień z suflerem.....

Mimo postanowienie nasze skąpieniá pochwał (niepotrzebuiącemu ich) gościowi: wyrzec raz jeszcze musiémy iż żywość i lekkość grę *jego* w téy sztuce tak zalecaiąca powinna bydź wzorem dla tuteyszych Artystów. Bez żywości i lekkości komedye Włoska i Francuzka, dobrze się wydać nie mogą. A choć lekkość tych *Południowców* nie jest zgodną z charakterem naszym, i niemamy potrzeby w pożyciu jéy naśladować;... na scenie jednak nietylko jest godziwą ale koniecznie potrzebną, zwłaszcza gdy rzecz dzieie się w *Medyolanie* i osoby działaiące Włochów przedstawiaią. P. Malinowski zwłaszcza w początkowych scenach wolnym się okazał od tego zarzutu, owszem żywość iego zbliżała się często do żywości *doskonałego Oberżysty*. Skończymy te nasze uwagi, prozbą iżby *Nestor sceny polskiey* niechciał nas poczytać za jakich wyrokuiących Ixów, lecz postrzeżenia nasze uważał raczéy za *pomocniczy środek* w gorliwych swo-

ich i szlachetnych usiłowaniach około tuteyszéy sceny łożonych. Przekonani albowiem jesteśmy iż dla Artystów tuteyszch potrzebna jest wprzód długa jeszcze przytomność i nauka *przyiezdnego Mistrza*, i że prace jego w krótszym czasie więcey pożytku przynieść mogą dla sceny tuteyszéy (która jest jeszcze poczęści jak mówią *in crudo*)... a niżeli uwagi Ixów Ypsylonów i Ypsyloników. Wierzemy albowiem my (choć z pewną *restrykcyą*...) w ową myśl rzymskiego Poety:

...... Quod medicorum est
Promittunt medici: tractant fabrilia fabri......

Wreszcie chcemy korzystać zręczności póki dochody teatralne odpowiadaią pracom i usilnościom Aktorów tuteyszych. Po wyiezdzie zaś gościa kiedy Publiczność i Aktorowie przy letnich przechadzkach i upałach w dawny wpadną letarg... uwagi nasze będą może niewczesne.

Haryadyn Barbarossa.

We Czwartek dane było *widowisko* nowéy tu jeszcze niewidzianéy dramy Haryadyn Barbarossa. Szczupłość miéysca i krótkość czasu niepozwala nad nią rozszerzać się. Może bydź że ona do rzędu lepszych w swoim rodzaiu należy płodów...

Lecz sztuki te dla mierności swoiéy zdaie się że miernych mogą psuć Aktorów, a wielkie nawet talenta rzadko w nich świetnieć zdołaią. Z téy więc przyczyny, ośmielamy się prosić Nestora sceny Polskiéy iżby choć jedną udarować nas raczył wzorową tragedyą lub komedyą. Trudno jest przypuścić iżby publiczność tuteysza miała bydź oboiętną na piękności płodów nieśmiertelnych geniuszów Rasina, Kornela, Woltera, Moliiera lub wreście naszego Zabłockiego. Wie ona o tém że dla tutéyszych Aktorów trudno jest *wierszem* się uczyć..... lecz maiąc wzgląd na krótkość czasu przebaczy (wszak ona dosyć jest łaskawą...) i z swoiéy jeszcze strony podkupi suflera..... byle tylko mogła widzieć *szacownego gościa*, w świetnych rolach, Cynny, Horacyusza, Katona, Orozmana, w których to prawdziwy talent naydzielniéy pokazać się może, i w których *Rosciusz nasz Polski* na prawdziwą zasłużył chwałę. R. M.

LOGOGRYF.

Nié masz mi niechętnego ni stanu, ni wieku,
Bo bezemnie nic nie ma miłego w człowieku.
Jeśli możesz mieć rozkosz, masz iedynie ze mną;
Jeśliś biedny, zmnieyszam ci dolę nieprzyiemną,
Komu nie sprzyiam, ten się niesprawi w urzędzie,
Zadna chwała, zasługa, bezemnie nie będzie.

Siedm mam członków: gdy każdy mieysce własne straci
Rozmaitych się rzeczy okażą postaci.
Już bez czego dalekie trudno zwiedzić kraie;
Co ochłodę spragnionym wędrownikom daie;
Już gdzie zwykle chowaią pieniądze i zboże:
Czego wchodząc do domu nikt minąć nie może;
Co żeglarzów zatrważa w posród morskiey toni;
Co ludzi żywi, grzeie, od niepogód chroni;
Gdzie jak mówią, pochlebstwem zarabiaią chleba,
Znaydziesz i to co zawsze naśladować trzeba.
Co prócz miodu z pszczół mamy; w co niebaczny wpadnieś
Co iesem? jak się zowię? kto chce niech odgadnie

ZAGADKA.

Krokodylów ukrywam wśród moiego łona
Będę rybą błotnistą czytay od ogona.

Odgadnienie *Zagadki* w 24tym Numerze *Kolébka.*

W przyszłą Niedzielę to jest dnia 21. Maja, wyidzie zdruku ostatni Arkusz Tomu 1szego Tygodnika Wileńskiego, któren będzie zawierał; Tytuł ogólny i Regestr rzeczy, i t. d.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 11 miesiąca Maia roku 1816.

G. E. Groddeck P. Ord. Czł. Kom. Cenz.

HERKULES PAŁACU FARNEZ

List LIX. w Rzymie. (Wyciąg z dzieła: Lettres sur l'Italie, en 1785. Tom 2de par M. Dupaty. à Paris 1797. 12mo).

Starożytni Artyści mieli wielką korzyść nad nowożytnemi, co do wydania bohatyrów i bogów; żyli bowiem w baiecznych czasach. Oswoieni od dzieciństwa, z różnemi osobami bayki, umieli rozpoznawać każdą po samey zasłonie, nazywać każdą po właściwém imieniu. Nauczyli się na pamięć prawdziwie żyiącego języka allegoryi. A tak nawykli wcześnie mówić językiem obrazów, że z małym trudém w dalszym czasie, nauczyli się w nim dokładnie pisać: dłótem, pędzlem lub piórem; na papierze, płótnie i bronzie. Przeciwnie zaś Artyści nowożytni oddaleni od baiecznych czasów przez tyle przesądów i wiekow, i przez tak odmienne obyczaie, nie mogą w przedziale wieków rozpoznać zasłony, którą się okrywały baieczne czasy i rozróżnić jéy nagości.

Co to więc dla nich za trudność, kiedy chcą zrozumieć lub wydadź starożytność baieczną! co starożytni gołém okiém widzieli, tego nowożytni umysłem sięgać, czego się piérwsi uczyli, tego się drudzy domyślać i wyobrażać muszą — Znagleni są nakoniec nowożytni przerabiać własnemi rękomá rozdartą zasłonę allegoryi. 26

Starożytni, nie mniey mieli łatwości od nowożytnych, co do wydania nagości natury, jak co do wyrażenia allegoryczné́y zasłony.

Nagość natury, biła im ustawicznie w oczy na uroczystościach, igrzyskach, zapasach i walkach.

Przeciwnie się zaś między námi dzieie. Klimat lub obyczaie, zmuszaią nas unikać przed obcym wzrokiém. Rzadko więc kiedy, i to chyba przypadkiem lub podéyściém przestępuiąc granice przystoyności, samą naturę bez zasłony, widziéć się nám zdarzá. Obyczaie i klimat, dlatego przed okiém naszém ukrywaią pieszczoty nagości, żéby na ich miescu, nieocenioné wstydliwości zalety pokazały.

Uwagi té, przyszły mi wczora do głowy, kiedym się dwóm Herkulesóm, przez dwóch młodych Artystów rysowanym przyglądał.

Powiedziałém iednému: ponieważ zrobiłeś wielką jakąś postać, przyczepiłeś do niéy wielkié ręce, nogi i głowę; rozumiesz przyiacielu, żeś Herkulesa zrobił, gdy w saméy rzeczy, zrobiłeś tylko wizerunek niezmiernéy wielkości człowieka.

Mówiłém drugiému: Ponieważ odrysowałeś postać pełną mocy, akcyią pełną energii, ciało prawdziwie męzkié i w siły nazamożné; rozumiesz, że już masz Herkulesa. Nié, móy przyiacielu: zrobiłeś tylko zapaśnika.

Cóż więc robić należało, rzekli młodzi Artyści, dla wydania Herkulesa.

Naprzód iedną rzecz, odpowiedziałém im, bardzo potrzebną i bardzo prostą a powszechnie zaniedbaną, to jest: wiedzieć przed wszystkiém co chcémy robić; wiedzieć nade wszystko co to jest Herkules.

Co do mnie: jeżeli się zapytám o Herkulesie historyi bohatyrów i bogów, jeżeli się poradzę mitologii; niépodobná mi nie poznać w urodzeniu, pracách, wyprawach, w śmierci, w nieśmiertelności Herkulesa, w Herkulesie samym, syna Jowisza, zwyciężcy tyranów i straszydeł, niosącym na barkach świat cały, przędącym u nog Omfali i zaślubiaiącym Hebę; niepodobná mi, mówię; nie uznać siły: siły, téy to wielkiey zasady działaiącéy natury, przez którą siłę, świat cały żyie, która tylko samėy piękności ulegá i nie kóiarzy się tylko z młodością.

Jeżeli potém zapytám geniiuszu allegoryi, jakié są w języku jéy właściwe wyrazy, na odmalowanié naszym oczóm téy oderwanéy istoty: geniusz allegoryi wskazuie mi naprzód siłę w náywyższym stopniu, na jaką się tylko ciało ludzkie zdobyć może; pokazuie mi potém znaki tęgości téy siły, nie w rozwinieniu kształtów, które oznaczá wielkość, ani wgrubości członków, która znaczy ciężar i massę, ani w nieprzyiémności rysów twarzy, która oznaczá

srogość, ani w energiczném natężeniu muszkułów, które zamiast malowania siły, wyraża usiłowanié; lecz na dokładnéy wyrazistości wszystkich połączonych znaków życia rozciągłégo, uniwersalnégo, pełnégo, czynnégo, to jest: w rozwiniéniu giętkości i naprężéniu wszystkich żył, w których pod całą powierzchnią ciała ludzkiégo, życié się rozlewá.

Tak więc, w zamiarze zrobiénia posągu Herkulesa, zaczynám tworzyć z téy sztuki marmuru, ciało ani młodé, ani staré lecz w stanie doyrzałości męzkiégo wieku; nie kolosalné, lecz sporey wielkości; nie nadto miązkié, lecz zwięzłe i krzepkié. Owóż i Herkules: lecz nie jaśnieie jeszcze na iégo twarzy, ani piękność bohatyra, ani bóztwa maiestat.

Zostawuiąc więc teraz naturę, a biorąc za przewodnika, umysłową piękność, urządzám, ważę się, szukám proporcyi wszystkich członków tego ciała; ułagadzám wszystkié te muszkuły, które na nim sterczą równám w niém nadto wydatné żyły; nakoniec ciągiém powolnégo stopniowániá, prowadzę po całéy jego powierzchni liniią występującą a przynáymniéy przebijaiącą się, która gdziekolwiek osiadá, stanowi kształt, wszędzie zaś gdzie zniká, kontur zostawuie.

Lecz jeszcze náytrudnieyszá rzecz pozostaie; idzie tu, o wybór akcyi

Wybór przy trudny w istocie odezwał się naymłodszy Artysta, między tylą pra-

cami i wyprawami, z których się życie Herkulesa składa! Niech dusi hidrę, zwycięża olbrzyma lub lwa rozdziérá, każda z tych akcyi dowodzących siłę, będzie oznaką Herkulesów.

Nigdy rzekłem, młodzieńcze, nie wyobrażę Herkulesa w żadném z tych dzieł bohatyrskich. Alboż sám widok jégo ciała, nie dosyć o nich mówi?

Nie poymuieszże przecie, że każdy tyran lub straszydło, w jednéy chwili rękę Herkulesa i śmierć uczuć musiało?

Nie poymuieszże i tego, że każde działanie, mogłoby podaź w podeyrzenie siłę Herkulesa o usiłowanie, a jego bóztwo o słabość ludzką.

Lecz ieśli dłóto moie tému ciału więcéy przydadź nie może, powinno okazać, iak siła ta iest naturalną, to iest bozką.

Ten zaś skutek nié może bydź wydany, ani przez rozwinięcié kształtów, ani przez działania mocy, lecz tylko przez same sprzeczności (contrastes).

Samé tylko sprzeczności pokazuią to, co się zaledwie widzieć, uderzaią w całéy świétności tém w oczy, co się zaledwo pokazywać daie; one samé na iednostaynéy posadzie rozległości, mnóstwo tworów oddzielaią, ograniczaią, wyświecaią i rozłączaią.

Swiat cały bez sprzeczności, byłby tylko jedną istotą.

Tak więc starać się będę, rzucić po tém

bozkiém ciele, nayświétniéyszé sprzeczności; i w téy właśnie postawie, marmur przedemną zrzuci.

Postać stoiącégo, wszystkié żyły, muszkuły i członki w spoczynku, piérsi spokoyné i równé, nogi na krzyż niedbale założoné; ręka léwá, wsparta na maczudze, w prawéy, którą smoka hesperyiskiégo udusił, trzy iabłka złote; na zwięzłéy i giętkiéy szyi, obracá się wspaniale ku niebu i schylá z przyiemnością ku ziemi, szlachetná głowá; wesołość na twarzy, w rysach wspaniałość, w spuszczonych powiekach, pokoy duszy i świata, w oczach zamyślenié, na wargach uśmiech osiadaiący.... Stóy dłóto! ten marmur iest Herkulesém.

To iest Herkules pałacu Farnez, zawołali razém młodzi Artyści: tak iest, odpowiedziałém, iest to Herkules tego pałacu.

Herkules pałacu Farnez, iest iednym z nieśmiértelnych cudów greckiégo dłóta.

Co za rozum! co za czułość! co za genijusz! musiáł w sobie łączyć Artysta, i poeta, mędrzec i filozof, który utworzył w umyśle i wykonał, śmiały tén zamiar połączénia z pięknością, którá jest istotnym wyzwolonych sztuk przedmiotém, nie tylko niektórych symptomatycznych własności, które się z nią zjednoczyć usiłuią, iakoto, czułości zdaiącéy się bydź drugą pięknością, albo młodości, którá onéy iest kanałém, albo niewinności, która ią zdobi,

albo odwagi, która ią uszlachetniá, albo też boleści, która ią niezrównaną czyni; lecz siły, siły któraby na sám rzut umysłu, naturalną bydź powinná nieprzyiaciółką piękności.

Podobnáż lepiéy poiąć siłę nad tego wielkiégo Artystę? możnáż ią dokłádniéy rozróżnić od usiłku, który iest do niéy podobny.

Przypatrzmy się w istocie, iak każdy z tych muszkułów mądrze utworzonych, iest wzdęty bez natężénia. Ciało to nie spoczywá, lecz tylko iest w spokoyności stanie; nie opiérá się, lecz tylko iest wsparté; głowá iest zwyczaynéy wielkości, ręce tylko potężniéyszé.

Lecz się dziwniéyszą bydź zdaie, ta głęboká znaiomość i szczęśliwy wybor sprzeczności. Znał to przedziwnie Artysta, że náywłaściwszą sprzecznością do wydania siły była spokoyność; do wydania potęgi, była łagodność, do odmalowania wspaniałości, niewymuszony uśmiech.

Nakoniec, nié ma w tym całym marmurze, jednégo cięcia dłóta, któréby nie było, tworem geniiuszu.

TEATR WILENSKI

Skończyliśmy nasze uwagi w numerze przeszłym tygodnika na krótkiem wspomnieniu o dramie *Haryadyn Barbarossa*, i prośbie ztąd wynikłéy iżby szanowny gość raczył nam choć iedną wystawić wzorową Tragedyią. Dziś ponawiamy tę prożbę dodaiąc

że ieśli dla krótkości czasu nie będziemy iuż mogli Zairy lub Cynny na tuteyszéy oglądać scenie niech przynáymniey wolno nam będzie widzieć *starego Horacyusza* i przy nim ocenić dokładniey zdolności naszych Aktorów w wyższey Tragedyi. Dawno iuż scena tuteysza słyszała te zachwycaiące wielkością swoią rymy, ten wzór celnieyszy doskonałych tłómaczeń w literaturze naszey tyle przynoszący zaszczytu i sławy tłumaczowi. Dla dopełnienia uwag o wyżey wspomnioney dramie powiemy ieszcze iż sztuka ta obok wad właściwych temu rodzaiowi dramatyki ma swoie zalety osobliwie w wydaniu charakterów głównych osób i w ważności rzeczy na osnowę wybranéy. A obfituiąc w wielkie i piękne sentencye była obszerném polem do popisywania się niektórym Artystóm tuteyszym chcę mówić szczególniey iednemu..... W ogólności mówiąc *sentencye* te z przyciskiem, affektacyą i odwracaniem się do parteru, wymawiane, wzbudzaią śmieszność w widzach lepszym obdarzonych smakiem; każą wnosić iż ta usilność w deklamowaniu obraną iest za środek do wyciśnienia i że tak powiemy wyproszenia na dobrodusznych widzach rzęsistych oklasków. Dobre i wysokie sentencye bez przysady zdolne są same przez się dobrze się wydać. Aktor zaś ubiegaiący się tą drogą o oklaski nigdy nie iest tym kogo przedstawia, ale raczey Oratorem etc. etc.

Z tych więc pobudek prosiemy i przestrzegamy w tey mierze młodych Aktorow iżby nie szli za przykładem starszych .... i nie deklamowali dla parteru (bo o nim zupełnie zapomnieć powinni) ale działali, a działali z mocą i energiią a bez przysady.

Z. Z.

A x u r.

Nigdy Teatr Wileński nie był tak ubogim w Spiewaczki iak iest dzisiay. Gdyby tu między nami był iaki X. pewnieby obwinił w téy mierze dyrekcyą miéyscową... Lecz my zwalamy to na rozruchy woienne, na cięžkie czasy, na słoty, niepogody i, t, d. Przy tym więc niedostatku Spiewaków i Spiewaczek Axur tak był oddanym iak bydź mógł. JPani Skłbińska iest celniéyszą, owszem iedyną podporą Opery Wileńskiéy; a zatém godną poważania, oszczędzania i prawdziwych pochwał. Bez niéy nie moglibyśmy byli widzieć twórcy Polskiego Axura który, przed dwódziestą laty piérwszy

odważył się przenieść na Oyczystą Scenę ten doskonały płód Geniuszu włoskiego, tę czaruiącą muzykę, która tysiąc razy powtórzona i słyszana nigdy znudzić nie może.

. . . . Któżby się spodziewał,
Że Polak równy Włochom będzie kiedyś śpiewał;
Mniemano że się cała oburzy natura
Gdy piérwszy raz wielkiego grać miano Axura.

Nie oburzyła się natura, owszem wydała wiele zdolnych dla Sceny Polskiéy Spiewaków i Spiewaczek; którzy nie tylko w Axurze, ale i w innych pięknych płodach Włoskich, Francuzkich i Oyczystych oczekiwaniom znawców odpowiedzieć mogą. Hilary, Kopciuszek, a szczególniey Sardzino (a) nie małą dla Opery warszawskiéy zjednały sławę. Przed kilką laty możeby i Wilno mogło było nasycać się zachwycaiącemi tych pięknych sztuk wdziękami. Lecz dziś... na iednéy Pani Skibińskiéy wszystko zależy, ona też w roli Aspazyi nie zawiodła nadziei Publiczności, nieszczędziła sił swoich i wnosić można, że Axur Warszawski nieżałował, iż się trudnił wydarciem iéy Atarowi....— Po roli Bryndasa w Krakowiakach rola Atara iest iedną z tych w których JP. Fiszer Publiczności podobać się może. A ponieważ weszło w modę porównywać (a przynaymniéy zbliżać) Artystów

(a) Nazwiska oper wystawianych na teatrze Warszawskim.

tuteyszych z Warszawskiemi powiémy więc co następuie: Atar Warszawski ma więcéy *Gracyi* i ma lepiéy ukształcony głos, Atar Wileński ma więcéy *mocy* i niepohamowanego niekiedy ognia. Nie wiadomo kto z nich bardziéy zbliża się do Oryginału... Wiadomo iednak, że Oryginał przedstawuie nam nieokrzesanego Azyanina, którego skrzywdzona miłość w rospacz wprawiła, i który szukaiąc celu swoich płomieni miotany iest burzą namiętności. Smiemy więc wnosić, iż gdyby Atar Wileński mógł mieć głos lepszy, i więcéy nieco układności, Publiczność nie miałaby czego po nim wymagać. — Axur nie bywa zapewne tak w Warszawie ubawionym przez Biskroma i Arlekina iak był w Wilnie. Biskrom Warszawski teraźnieyszy (b) iuż iest nieco za ciężkim do rol tego rodzaiu, a Arlekin tameczny powinienby długo od *Skoczka naszego* (c) w téy roli brać lekcyą. — Gdyby głos JPani Hrehorowiczowéy mógł odpowiadać dobréy iéy grze, Semira mogłaby się prawdziwie podobać. Dziwić się należy, iż Aktorka ta któréy niepospolity talent w komedyi zasługuie na pochwałę rzadko iest używaną: ieszcze ona zdaie się nie zeszła z pola i niektóre role w Komedyach zwłaszcza drugiego rzędu przyzwoicieby utrzymała. — W nieśmiałych ustach Ursona (d) wymówione Lwy i Lamparty zdały się bydź myszami.... bo przy muzykalnym głosie temu dobrych nadziei Aktorowi brak zawsze na śmiałości i energii w grze. Arcy Kapłan z przyzwoitą powagą odbywał swoie obrządki. a. b. c. d. —

(b) JP. Rutkowski.
(c) JP. Skibińskiego. (d) Oficer Gwardyi Axura donoszący o gniewie Atara.